Nr 227. Kraków, środa 17 sierpnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

WOJNA.

Rehabilitacya Kamimury.

Admirał japoński Kamimura, tylekrotnie oskarżany o nieudolne działanie przeciw flocie rosyjskiej, dziś przez odniesienie nad nią świetnego zwycięstwa, stał się zrehabilitowanym bohaterem dnia. Eskadra władywostocka, która od początku wojny odznaczała się odważnymi czynami — nie w walnych bitwach coprawda, z regularną flotą nieprzyjacielską — ale przy zatapianiu starych dżunek chińskich, zatrzymywaniu spokojnych statków pasażerskich i wreszcie przy konfiskacie i niszczeniu wbrew uchwałom międzynarodowym neutralnych okrętów handlowych — ta eskadra władywostocka poniosła **onegdaj klęskę straszliwą.** Klęska ta — o dziwna, ale łatwo zrozumiała ironia losu! — spotkała ją, gdy ona wyruszyła na spotkanie floty portarturskiej, poraz pierwszy na wyprawie o charakterze wojennym, nie zaś, jak dotąd zawsze, policyjno-rozbójniczym. Fakt, że nie wytrzymała pierwszego spotkania z admirałem Kamimurą, który zaczaił się na nią w cieśninie koreańskiej, koło Tsusima, świadczy dosadnie o wartości okrętów i załogi ją składających. Krążownik **„Ruryk" został zatopiony,** pozbawiając przez się flotę władywostocką najlepszej jednostki bojowej, dwa inne okręty, zdaje się, że „Rosya" i „Gromobój" uszły napowrót na północ, ale — kilkakrotnie ogarnięte pożarem — **w stanie bardzo uszkodzonym.**

Wynikiem strat tych jest to, że znaczenie floty władywostockiej należy uważać za zniszczone, a panowanie jej na morzu Japońskiem i oceanie za skończone. Transporty z Ameryki do Japonii odbywać się mogą bez przeszkody, nieopatrzone bowiem okręty floty ochotniczej nie mogą udać się na wody wschodnie, gdyby uzyskały nawet charakter okrętów wojennych. Wobec tego zaś, że eskadra portarturska po ostatniej swej eskapadzie jest częścią zniszczona, częścią zaś unieruchomiona, a flota bałtycka nie odważy się sama wyruszyć na daleki Wschód, Japonia ma już na morzu ręce prawie rozwiązane i całą akcyę swą skupić będzie mogła na lądzie.

Prasa burżuazyjna japońska o wojnie.

Sprawozdania z odbywającego się w tych dniach kongresu socyalistycznego w Amsterdamie doniosły wczoraj, że delegaci japoński i rosyjski po wymienieniu uścisku rąk, wygłosili przemowy, gdzie ostro występowali przeciw toczącej się wojnie. Obaj zajęli stanowisko zgodne z poglądami odnośnych stronnictw socyalistycznych wyrażonymi niejednokrotnie w prasie partyjnej. Ciekawe dla porównania z niemi jak również i ze zdaniem rosyjskiej prasy burżuazyjnej, są głosy takiejże prasy japońskiej. O ile dzienniki szowinistyczne rosyjskie wysławiają wojnę jako nią samą, dzienniki japońskie przeciwnie mówią o jej konieczności, nie kryjąc jej okropności, nie uznając jej za cel ostateczny; tak w miesięczniku „Tajo" Szimada Sabuso mówi otwarcie: „powodzenie wojenne nie powinno nas zaślepiać. Po skończeniu wojny obowiązkiem naszym będzie wrócić do pokojowych cywilizacyjnych prac.

Naród dający się upoić wojną i zwycięstwem jest narodem niższym".

Prasa japońska stara się również zerwać maskę obłudy z rządu rosyjskiego, który usiłuje nadać wojnie obecnej charakter jakiegoś pochodu krzyżowego chrześcian prawosławnych przeciw pogańskim azyatom. Japończycy nie tając ekonomicznego podłoża zatargu, który pławi we krwi Daleki Wschód, szydzą niemiłosiernie z uroszczeń czy urojeń Rosyi; dziennik „Koje" powiada z dziwną logiką i zrozumieniem rzeczy:

„Religia chrześciańska nie ma nic do rzeczy z wojnami w ogóle, a z tą wojną w szczególności. Mówić o wojskach rosyjskich jako o wojskach chrześciańskich, jest paradoksem: wystarczy widzieć kozaków, aby zdać sobie sprawę, iż barbarzyńcy znajdują się po stronie rosyjskiej. Są to może chrześcianie z imienia, ale ani jedna cnota chrześciańska nie napełnia ich serc".

Dziwne też przeciwieństwo z barbarzyńskiem nawoływaniem „Graždanina" do nieoszczędzania i niemiłosiernego tępienia „żółtego azyaty", stanowi dziennik „Kioistokyo Sehei", który humanitarnie głosi konieczność prowadzenia wojny w sposób godny narodu szlachetnego i cywilizowanego. „Idzie nie tylko o to, abyśmy zwyciężyli, ale abyśmy zwyciężyli godnie!" Japonia winna dowieść światu, że stoi na wysokości cywilizacyi.

„Są ludzie — powiada dalej wspomniane pismo — którzy twierdzą, że to jest wojna między chrześcianami a poganami. My winniśmy dowieść, że Rosyanie, chrześcianie z imienia, w rzeczywistości nimi nie są i że właśnie Japonia, którą podaje się za pogańską, jest chrześciańską. A gdy wyjdziemy zwycięzko z tych zapasów, dowiedziemy światu, że naród niechrześciański potrafi także zachować się w sposób rycerski i szlachetny. Jednem z następstw niniejszej wojny będzie to, że pewne antypatye rasowe i pewne uprzedzenia tegoż rodzaju znikną i że zostanie zainaugurowana nowa era w stosunkach ludów".

Z naszej strony dodać można, że bez względu na możebny wynik wojny, który zależeć będzie od nieprzewidzianych i wypadkowych okoliczności, Japończycy już dziś samem zrozumieniem istoty zatargu z Rosyą i tonem, w którym go omawiają, dowodzą wyższości kulturalnej nad kierownikami ciemnego i ogłupianego systematycznie ludu rosyjskiego.

Kronika wojenna.

Przed kilku dniami upłynęło pół roku od początku wojny, obfitującej w tak wiele zawikłanych wypadków. Zrozumienie całego planu japońskiego, dotychczas tak świetnie i ściśle przeprowadzonego, ułatwi następujące zestawienie najważniejszych wypadków:

Luty 6. Zerwanie stosunków dyplomatycznych.
„ 8. Atak torpedowców japońskich na flotę pod Portem Artura.
„ 19. Pierwsza potyczka w północnej Korei.
Kwiecień 13. Wielka bitwa morska pod Portem Artura. Ginie generał Makarow na „Petropawłosku.
Maj 1. Bitwa pod Kiulienczen (nad Jalu).
„ 7. Japończycy obsadzają Fenwanczen.
„ 15. Japoński pancernik liniowy „Hatsuse" tonie pod Portem Artura.
„ 26. Bitwa pod Kinczu.
Czerwiec 15. Bitwa pod Wafanku.
„ 23. Bitwa morska pod Portem Artura.
„ 27. Japończycy obsadzają wszystkie przesmyki w łańcuchu górskim Motien.
Lipiec 9. Bitwa pod Kaiczu.
„ 19. Bitwa w wąwozie Jancelin.
„ 23. Bitwa pod Daszicao.
„ 24. Bitwa pod Tauczi.
„ 31. Trzy armie japońskie rozpoczynają wielką ofenzywę, dążąc ku Liaojangowi.
Sierpień 1. Walki na wszystkich punktach.
„ 3. Japończycy obsadzają Haiczen.
„ 5 i 7. Wielkie ataki na Port Artura.

Powyższą kronikę zamykają na razie dwie straszne klęski, poniesione w ostatnich dniach przez flotę port-arturską i władywostocką.

Przegląd polityczny.

Po zabójstwie Plewego. Pod datą 20 lipca st. st., (t. j. według naszego kalendarza — 2 sierpnia) petersburski korespondent „Listka Oswobożdienia" donosi, że — jak się zdaje zabójca Plewego zmarł, nie wyznawszy przed tem ani słowa i nie wyjawiwszy swego nazwiska.

Nastrój w Petersburgu, wywołany śmiercią ministra spraw wewnętrznych opisuje ostatni numer „Listka Oswobożdienia" w następujący sposób:

„W dzień zamachu naczelnik głównego zarządu spraw prasowych, Zwieriew, zawezwał do siebie redaktorów pism i oświadczył im, że mogą zamieścić opis szczegółów wypadku, byle nie oddalili się od rzeczywistości. Jednocześnie polecił, by odnośne artykuły trzymane były w tonie przyzwoitym, licującym z doniosłością zdarzenia. Wreszcie wspomniał, że w ciągu dwu lat Plewe miał zaprowadzić taką reformę, jakiej nikt by się po nim nie spodziewał.

Uwaga ta jest bardzo dyplomatyczna. Rząd, będąc świadomym odczuwanej przez ludność a naglącej potrzeby zmiany dotychczasowego ustroju, chce zwrócić opinię publiczną przeciw rewolucyonistom, którzy zgładzili ze świata domniemanego reformatora. Wszak na rachunek intencyi nieboszczyka można wszystko zapisywać. W każdym razie znamiennem jest, że właśnie w ten, a nie inny sposób figury państwowe zjednywają sympatyę dla reprezentanta władzy.

W ciągu kilku dni przed katastrofą mnożyły się w Petersburga aresztу. Wzięto przeszło 100 osób, a rewizyj uczyniono znacznie więcej. Między aresztowanymi znalazł się inżynier A. G. Uspienskij, syn znakomitego pisarza. Wszystko to nie zapowiadało jakoś owych zbliżających się reform.

Co się tyczy następcy Plewego, to podobno sam car jeszcze niema pojęcia, kogo wybrać. Wahania powiększają szanse Wittego. Rząd wsłuchuje się uważnie w głosy prasy zagranicznej, a ta gorąco zaleca reformy. Kandydatury Kleigelsa i Wahla — bezmyślnych satrapów, zdaje się, nawet w oczach Mikołaja II, utraciły na wartości. Domyślność publiczna wysuwa wszakże rozmaite imiona, jak: Murawiewa: Stürmera, Zinowjewa, Obolénskiego i Światopełk-Mirskiego.

Liberały pasują Wittego, bo wierzą w jego rozum; poza tem korzysta on z protekcyi Maryi Fiodorowny (carowej wdowy).

Pogrzeb Plewego miał nastrój ponury. Szpaler publiczności składał się wyłącznie ze stróżów, odbywających przed bramami stójki i z ciekawych kupców, co stali w drzwiach swoich sklepów. Car i osoby „wysoko położone", w usprawiedliwionej trosce o bezpieczeństwo swych cennych powłok doczesnych, przemknęły na cmentarz inną drogą, karawanowi towarzyszyli prawie wyłącznie zrozpaczeni utratą nieocenionego szefa, policyanci i żandarmi. Wśród publiczności nie słychać było złorzeczeń przeciw zabójcy, owszem spotykało się wiele twarzy rozradowanych i słychać było uwagi: „to już tak drugiego", albo „Sypiagina także tędy wieźli."

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy" w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu", Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

TAN.

Przez Mandżuryę.

Kartki z podróży.
(Z rosyjskiego).

12

— Trudno bracie drogi, trudno, będziemy was mordować. Wypijcie sami herbatę... nie mogę przyjść... odeślę wam też fotografie... przykro mi, ale nie można! Otrzymaliśmy rozkaz z Pekinu.

— Czyż to możliwe I-Kin-Dżan, wczoraj jedliśmy razem obiad!

— Już to ostatni obiad, no, ja was nie będę własnoręcznie mordował, ale uciekajcie. Daję wam dwa tygodnie czasu... Schluss!

Dzyń, dzyń, dzyń!

Cóż było robić, uciekliśmy. Ostatnie na zachodzie osady odeszły dalej na zachód, inne cofnęły się za Amur.

Dotrzymali słowa, nie tknęli nas. Zdarzyło się nawet raz tak: Jadą dwie żony urzędników kolejowych. Straszny deszcz, błoto, wóz grzęźnie po osie, wreszcie zapada i ani rusz dalej. Właśnie przechodziło wojsko chińskie. Żołnierze na widok wozu oddają innym karabiny, wyciągają wóz, pocieszają kobiety, potem wracają do szeregów i idą dalej.

Niczego nie ruszyli po wsiach naszych. Nawet w Chingonie pomalowali na naszych budynkach kolejowych znaczki różne, które je ustrzegły od zagłady. Jedna chińska proklamacya brzmiała:

Rosyanie uciekli, doskonale, teraz nam będzie wolno używać dróg bitych, które pobudowali!

Tu i ówdzie palono; sprawcami pożarów byli jednak wagabundy rosyjscy, którzy chcieli rabować. Zostawiliśmy na przykład otworem spichrze. Nie zginął ani jeden worek, tylko gdy nasi robotnicy poczęli przenosić, pogubili worki i zamoczyli mąkę.

Teraz myśmy tu panami — zakończył inżynier po dłuższej pauzie. — Kopiemy, budujemy, gdzie nam się podoba... na całej linii, istnieje już tylko w Aszeche jeden chiński ambani, dla porozumienia się z robotnikami. Drugi w Cicikarze był, ale zniknął... pewnie już nie żyje. Robotnicy ziemni i kamieniarze zostali co prawda, ale to dla nas lepiej!...

Tylko na przestrzeni 45 wiorst tor był zepsuty, jechaliśmy jednak z Chinganu wozem. Kolej urządziła na wszelki wypadek komunikacyę kołową, mieliśmy tedy konie kolejowe, inni jechali pocztowymi, ale tych było nie wiele.

Na ostatniej stacyi musieliśmy zajechać do budynku pocztowego. Była to stara mongolska jurta o ścianach z przegniłych derek.

Stała opuszczona wśród stepu. Za płotem splecionym z wierzbiny stały półdzikie mongolskie konie, a w namiocie sąsiednim mieszkali furmani. Ta idyliczna miejscowość zwała się Małe Jakszi, dla odróżnienia od oddalonego o 20 wiorst Wielkiego Jakszi. W wnętrzu jurty ciemno było jak w grobie. Górny otwór z powodu zimna zamknięto i tylko przez szpary i dziury w ścianach dochodziło tu światło. Mały piecyk z lanego żelaza, był zepsuty i od dwu już tygodni nie widział ognia. Ludzie tu mieszkający przyjęli powoli zwyczaje nomadów. Nawet stary samowar porzucony w kącie, był tak połuczony, jakby od dziesięciu lat podróżował na grzbiecie wołów lub wielbłądów po całej kuli ziemskiej.

Zarządca poczty siedział na łóżku przed małym stolikiem. Głowę sparł na rękach i miał minę niewymownie zmęczoną i zrozpaczoną. Inny jakiś człowiek leżał na łóżku w poprzek z twarzą ukrytą w pościeli i jak się zdawało spał. Poprosiłem o konie. Zarządca podniósł głowę, wybałuszył na mnie swe czerwono obrzękłe chore oczy i rzekł:

— Konie są, ale ci ich nie dam.

— A to czemu? — spytałem zdziwiony.

— Gdybym ci konie dał, to pozostałoby mi chyba tylko pójść do lasu i powiesić się... tak się rzecz ma... ha, i cóż ty na to?

— Ja... nic, dziwię się tylko!

— I czemuż się dziwisz, w tem niema nic dziwnego; gdybym ci dał konie, cóżbym począł z całą kupą podróżnych co czekają w Wielkiem Jakszi. Jest tam mnóstwo kobiet i dzieci... przyjadą tu dziś jeszcze... cóż pocznę... czyż ich mam przyjmować w tym pałacu? — tragicznym gestem wskazał na dziurawe ściany jurty.

— Kobiety są młode! — ciągnął dalej głosem jakby zwiastował nieszczęście, gdzież je położę na noc? Ten brud!... nie lepiej iść do lasu i powiesić się — dodał powracając do pierwotnego planu.

— A cóż ja pocznę? — spytałem zrozpaczony. Ciągłe powtarzanie zamiaru samobójczego poczęło mię denerwować.

— Poczekaj... niech oni przyjadą! Potem wsiądziesz na wóz idący z powrotem. Jeszcze dziś przyjadą... uspokajał mię. Zgodziliśmy się i poprosiliśmy o herbatę. Zarządca postawił na nogi samowar, ściągnął swemu sąsiedniemu koledze but z nogi i począł nim manipulować jak miechem.

— Wściekłe życie! — ryknął nieprzerywając czynności. Giesty jego były tragiczne.

— Już drugą zimę tak bieduję. Tylko wódka jeszcze ratuje człowieka. Ale psiakrew pięć rubli flaszka!.. nie, najlepiej pójść do lasu...

Za stacyą Wielkie Jakszi znowu tor kolejowy był dobry, ale musieliśmy tam czekać cały dzień, bo pociąg, który przybył tego dnia z Syberyi doznał wypadku i należało wpierw usunąć z toru kilka rozbitych wozów i pochować kilku zabitych podróżnych.

Tor był tu straszny, choć „dobry". Odstępy pomiędzy szynami szerokie były na trzy palce, same zaś szyny biegły bardzo nierównolegle, miejscami wiły się formalnie jak węże. Nic też dziwnego, że zdarza się tam tyle wypadków. Dziwniejszem jest, że niektórym pociągom udaje się przemknąć po tym fantastycznie powykrzywianym torze.

Wyjechaliśmy z Jakszi. Co pięć wiorst pomocnik maszynisty wysiadał i biegł przodem, by zbadać czy tor możliwy. Naturalnie trzeba było czekać aż wróci. W ten sposób minęliśmy w ciągu dnia trzy stacye. Nie uchroniło nas to jednak od pomniejszych przygód.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Mimo wszystko nie czuć w powietrzu zbliżania się nowej ery. Więcej jest prawdopodobieństwa, że i następca Plewego podobnego doczeka się pogrzebu.

W każdym razie dnia 28 lipca w Petersburgu już ludzie nie zapomną.

Nowy satrapa finlandzki. Jeżeli patryotycznie nastrojeni Finlandczycy przypuszczali, że czyn Schaumana wyzwoli ojczyznę ich z pod jarzma, to zawiedli się grubo. Następca Bobrikowa, książę Oboleński nie postępuje ani prawniej, ani łagodniej, niż jego poprzednik.

Liczba osób, które bez widocznych przyczyn dostają się do więzienia lub wysyłane są do Rosyi, wzrasta z dnia na dzień. Tak w Kexholmie burmistrz Suelmann, dr. Krook i niejaki Halin zostali nagle uwięzieni i odstawieni do Wyborgu, bez względu na to, że nikt nie może im przypisać żadnej winy. W Salo, niedaleko od Brahestad przewodniczący zarządu gminnego Isak Weisel, człowiek, który najzupełniej nie oddawał się polityce, został aresztowany i zamknięty do więzienia w Uleaborgu. Zarzucają mu, że krył i rozszerzał „podziemną“ bibułę, występował agitatorsko przeciw rządowi i choć wiedział o zamachu na Bobrikowa, nie doniósł o tem władzom. Szpicle rosyjscy chcą widocznie za wszelką cenę znaleść spólnika zamachu na Bobrikowa i wpadli widać na dość dziwną myśl, że Schaumann podzielił się ze swym zamysłem z przewodniczącym rady gminnej, zamieszkałym o 700 kilometrów od Helsingforsu. W temże mieście zaaresztowani zostali również za szerzenie bibuły pewien student i cieśla. Student miał zresztą jakoby powiedzieć: „Oboleński musi być też zastrzelony“.

Donoszą również, że magister Herman Gummerus i inżynier A. Collan, którzy niedawno przewiezieni zostali z Helsingforsu do Petersburga, osadzeni są w fortecy Piotra i Pawła, gdzie, jak wiadomo, przebywa i senator Schauman.

Drażliwość Rosyi. Rząd carski coraz bardziej zaczyna ciężyć nad światem cywilizowanym. Dziś on nie pozwala mówić nietylko własnym poddanym, ale dąży do zakneblowania wszystkich śmielszych i prawdomówniejszych ust nawet poza granicami państwa rosyjskiego. Niedawno grono profesorów i studentów duńskich wystąpiło w dzienniku „Klokkeld“ z ostrem potępieniem finlandzkiej polityki caratu. Rząd rosyjski nie omieszkał dopatrzeć się w niem obrazy majestatu i zażądał od władz duńskich nałożenia kary na dziennik. Żądanie to zmusiło stronnictwo socyalno demokratyczne do wydania protestu następującej treści:

„Naród duński nie powinien zezwolić na to, aby prasa jego kneblowana była przez rząd, aż nazbyt powolny żądaniom Rosyi. Jako jeden z najoświeceńczych i najwolniejszych ludów świata, chce posiadać prawo okazywać spółczucie nieszczęsnym Finlandczykom bez obawy, ażeby knut moskiewski nie spadł na jego plecy.

Niczego też innego redaktor prześladowanego dziennika się nie dopuścił, artykuły jego bowiem nie zawierają nic obrażliwego dla cara. Jedynie Plewe i Bobrikow napiętnowani zostali jako kaci oszukujący cesarza i których polityka finlandzka, o ile pozostanie bez zmiany, doprowadzi w przyszłości do tego, że słońce krwawo wśród mordów zachodzić będzie. Smutnem byłoby, gdyby prasie duńskiej nie wolno było o tem mówić“.

Na protest ten, szef departamentu ministeryum sprawiedliwości wyjaśnił, iż minister zmuszony został do wystąpienia przeciw wzmiankowanemu dziennikowi na skutek żądania poselstwa rosyjskiego.

Wypadek podobny zaszedł w r. 1881, gdy po zamordowaniu Aleksandra II. przewódzca socyalistyczny Fleron wysławiał zabójstwo to i na domaganie się rządu rosyjskiego został o to oskarżony i ukarany więzieniem 30-dniowem o chlebie i wodzie.

Dobra mina do kiepskiej gry. Wyprawa do Tybetu, wykonana przez Anglików, a najwyraźniej skierowana przeciw Rosyi, która gotowała się zawładnąć tem państwem i stanąć nad granicą Indyj, wobec teraźniejszej bezsilności caratu w zupełności się powiodła.

Nie ulega wątpliwości, że sukces ten wcale nie zachwycił dyplomatów petersburskich, dla których polityki stanowi cios bardzo poważny. Gdy jednak warunki tak się składają, że niepodobna go odwrócić, działacze państwowi i wysługująca się im prasa carosławna starają się wmówić opinii publicznej, że nic się złego nie stało, a nawet w toku wypadków udają zadowolenie, lub też usiłują zbagatelizować sukces angielski.

„Nowoje Wremia“ pisze np.: „Stało się zadość dumie i ciekawości Anglików. Dotarli do Lassy, która, jak każdy owoc zakazany, wabiła ku sobie Europejczyków. Według wszelkiego prawdopodobieństwa owoc ten okaże się mniej smacznym, niż przypuszczano. W każdym razie ubyła światu jeszcze jedna legenda, ale czyż dla takiego celu warto było zwalczać tyle przeszkód, cierpieć tyle przykrości, marnować takie środki i tracić tylu ludzi?“

Zdawałoby się, że Anglicy zawładnęli Tybetem jedynie po to, by dać Kiplingowi nowe tematy do romansów egzotycznych.

„Nowosti“, przemawiające od dawna za przymierzem angielsko-rosyjskiem (ku czemu zresztą i „Nowoje Wremia“ się przychyla) widzi nawet w zajęciu Tybetu dowód dobrych stosunków Rosyi i Anglii.

„Zajęcie Lhassy — pisze organ p. Notowicza — poprzedziły rokowania dyplomatyczne pomiędzy Rosyą a Anglią, zakończone ugodą. Sprawa tybetańska nie może przeto stać się kamieniem obrazy, owszem, zbliża do siebie poniekąd dwa mocarstwa. Dążenie ku zbliżeniu się do Rosyi po dawnemu istnieje w Anglii, pomimo chwilowej waśni o naszą flotę ochotniczą. Od tego zbliżenia zależy równowaga polityczna w Azyi. Rosya i Anglia, razem wzięte, stanowią taką potęgę, że wobec niej niebezpieczeństwo żółte przestaje być strasznem“.

Widocznie, tylko owo „dążenie ku zbliżeniu“, czyli tęsknota za miłym kompanionem tak bardzo parła Rosyę do granicy Indyj. Anglia zaś, nie mogąc się doczekać dawno upragnionego gościa, sama pofatygowała się z wizytą.

Słowem — idylla... która jednak nie wpłynie na zmniejszenie liczby pancerników i armat, gotowych zagrzmieć, gdyby „dążenie ku zbliżeniu“ w którymkolwiek z przyjaciół okazało się zbyt gorące.

Gospodarka w gazowni miejskiej w Krakowie.

I.

Po całej seryi artykułów, omawiających na podstawie faktów smutną gospodarkę w gazowni, wytoczono pp. Dąbrowskiemu i Bukowskiemu śledztwo dyscyplinarne. Zdawaćby się mogło, że „Naprzód“ spełnił już swoje zadanie. Tymczasem mimo to, że upłynęło 14 miesięcy od tego czasu, rada miejska nie otrzymała wiadomości o wyniku śledztwa. Nasze zaś informacye są tego rodzaju, że musimy ponownie zająć się tą gospodarką, rezerwując sobie na koniec bliższe omówienie prowadzonego śledztwa. Tu konstatujemy tylko, iż żadnemu z naszych zarzutów dotąd nikt nie zaprzeczył.

Mamy przed sobą sprawozdanie gazowni za rok 1903. Po dokładnem przejrzeniu widzimy, że zarząd fabryki jest poprostu genialny; stworzył on bowiem nową metodę rachunkową, wedle której 2 a 2 nie zawsze jest 4.

Po całym szeregu słów, posiadających pozory logicznej ścisłości, a napisanych dlatego, aby czytający mógł się zdumiewać nad pracowitością, zdolnością i zapobiegliwością zarządu, następują szczegóły, mające powyższe uwagi stwierdzić. Przyjrzyjmy się im.

Zasługi te wyglądają inaczej w sprawozdaniu, inaczej w rzeczywistości. Fakty przeczą im jaskrawo.

W pewnem miejscu sprawozdania dowiadujemy się, że przy gazowni istnieją „kolonie“ robotnicze, to znaczy mieszkania z ogródkami itd. Zapytajmy teraz, co o tem powie rzeczywistość (prawdopodobnie osobisty wróg autora krotochwili p. t. Sprawozdanie gazowni za rok 1903)? Przedewszystkiem dowiemy się, że trzeba posiadać pewne „kwalifikacye“, aby się dostać do tego raju. Do kwalifikacyj tych należą np. delikatne i czułe uszy, lub umiejętne czapkowanie, słowem: szpiclostwo i lizuństwo.

Nie wiemy, do jakich dziwów należy wzrok p. Dąbrowskiego. Dostrzega on ogródki robotnicze tam, gdzie ich nie ujrzy nikt inny, gdzieby ich nie odszukał nawet c. k. urząd podatkowy. Do ogródków powrócimy później, na razie zatrzymamy się jeszcze przy mieszkaniach.

W tym „domu robotniczym“ mieszka adjunkt gazowni, widocznie dobrze zasługujący się dyrekcyi p. Ż. Mimo, że pan ten za mieszkanie nie płaci, bo otrzymuje je od gazowni bezpłatnie, gazownia wypłaca p. Ż. kilkadziesiąt koron miesięcznie tytułem kwaterowego!

Nie mamy nic przeciwko podwyższeniu niskich płac tak urzędnikom, jak i robotnikom, pracującym w gazowni w nadzwyczaj niehygienicznych warunkach. Ale musimy zaprotestować przeciw podwyższaniu dochodów w taki sposób. Przy określaniu wysokości płacy, lub udzielaniu mieszkań, powinni mieć wszyscy równe prawa i nie powinny tu wchodzić w grę krętactwa i nieuczciwość!

Pan Z. nie jest jedynym urzędnikiem, cieszącym się „łaskawą pamięcią“ pana dyrektora. Jest ich więcej! Za to reszta znosić musi najrozmaitszego rodzaju upokorzenia, nie mogąc przeciw nim protestować. Do jakiego stopnia „wyższa inteligencya“ panów zarządców gazowni jest twórczą, świadczy następujący fakt, który jakkolwiek zaszedł przed 2 laty, zasługuje jednak na uwiecznienie. Oto p. Dąbrowski wystosował do wszystkich urzędników okólnik ze specyalnie ordynarną uwagą dla praktykantów, pouczającą... jakich papierów nie należy używać w miejscu ustępowem! Jako załącznik (!) do tego ciekawego okólnika dołączył... kawałek gazety, wydobytej z miejsca ustępowego własnoręcznie przez p. „inżyniera“. (Autentyczne!)

Dokument ten spoczywa obecnie w archiwum gazowni. Tego rodzaju spraw przypominam sobie kilka, zawsze zainicyował je pan „inżynier“ Bukowski.

Nie możemy tu ominąć jeszcze jednej rzeczy. P. Dąbrowski ciągle jeszcze trzyma się starej swej metody policyjnych dochodzeń. Od czasu do czasu bierze on urzędnika na „przyjacielską“ pogawędkę, podczas której zabawia się w policyanta, prowadzącego śledztwo. Każdą zaś pogawędkę kończy: „niech pan całą naszą rozmowę zachowa tylko dla siebie“.

Ale wróćmy jeszcze do kolonij robotniczych. Sprawozdanie mówi o „koloniach robotniczych z ogródkami“. Poszukajmy ogródków, gdzie one powędrowały, skoro robotnicy ich nie mają. Oto rada miejska, kupując grunt pod budowę elektrowni, na wniosek p. Dąbrowskiego „zaokrągliła“ grunt, kupując znacznie więcej, aniżeli wymagała potrzeba.

Grunt wolny p. D. przeznaczył wrzekomo dla urzędników i robotników i zaciągnął go do sprawozdania. Uczyniwszy to, odsapnął, przyjrzał się się w lustrze „ojcowskiej“ twarzy dyrektora i zabrał cały grunt dla siebie.

Ale w kilka tygodni później przyszli panowie radni do gazowni. Pan Dąbrowski, nie chcąc ich trudzić zbytnio wyłuszczeniem powodów, dla których z gruntem tak postąpił, wolał użyć fortelu. Oto w obecności urzędników i w ich imieniu (!) podziękował za grunt, wrzekomo ofiarowany urzędnikom. Żaden z pokrzywdzonych nie ośmielił się oczywiście przeciw tej komedyi zaprotestować.

W każdym razie podziwiać należy spryt pana D. w wypadkach, gdzie chodzi o pomnożenie własnych jego dochodów.

Ze sprawozdania dowiadujemy się w dalszym ciągu, że zysk zmniejszył się o 60.000 K z powodu podwyższenia podatków. Tymczasem podatków zapłacono tylko 40.000, a przecież i w poprzednich latach coś płacono. Usprawiedliwia się więc p. Dąbrowski dalej podwyższeniem płac robotniczych. Usprawiedliwienie napisane w ten sposób, że każdy musi między wierszami przeczytać: „ale to nie moja wina“. Dodać należy, że płace są tak marne, iż razem z temi „podwyżkami“ nawet w części nie wynagradzają ciężkiej pracy robotników. Sprawozdanie chwali dalej dyrekcyę, że powiększono lokal lampiarzy. Jest to zasługą „Naprzodu“ i naszych zeszłorocznych notatek. Lecz nie wolno zapominać o tem, że i dzisiejszy, powiększony lokal, nie odpowiada wymaganiom ustawy.

Trudno jednak. Lokal wynajęty w domu pana radcy Horowitza — trzeba jakoś płacić długi wyborcze.

Z sali sądowej.

Zniesienie wyroku prasowego po dwu latach. Doręczono nam onegdaj wyrok, wydany przez sąd najwyższy w Wiedniu w drodze nadzwyczajnej. Wskutek zażalenia nieważności, w obronie ustawy wniesionego przez dra Heskiego, zniósł sąd najwyższy prawomocny od dwu lat wyrok, mocą którego tow. Kaczanowski, jako redaktor „Naprzodu“ i tow. Misiołek, jako redaktor „Prawa Ludu“, zostali zasądzeni za obrazę żandarmeryi na sto koron grzywny, względnie areszt. Wyrok ten został już dawno wykonany i grzywna w drodze egzekucyi ściągnięta.

W sprawie tej sądy krakowskie prawomocnie wbrew żądaniu oskarżonych uchyliły kompetencyę sądu przysięgłych, której żandarmerya sobie z zrozumiałych powodów nie życzyła. Sąd najwyższy wyraził opinię, iż takie pomijanie sądu przysięgłych było nie dopuszczalne i niewłaściwe. Do wyroku tego powrócimy jeszcze obszerniej.

Sprawa prasowa. Za przedwczesne ogłoszenie aktu oskarżenia w sprawie Müllera i tow. o sprzeniewierzenia w Towarzystwie rękodzielników został wczoraj przez sąd krajowy karny tow. Kaczanowski, jako odpowiedzialny redaktor „Naprzodu“ zasądzony na 20 K grzywny.

Przegląd społeczny.

Po strejku borysławskim. Z Borysławia donoszą nam: Onegdaj odbyło się w Schodnicy, w tamtejszem stowarzyszeniu metalowców, bardzo liczne poufne zgromadzenie robotników, na którem tow. Inwał i tow. Kostelnik omawiali strejk borysławski i jego skutki. Zgromadzeni wyrazili oburzenie tym przedsiębiorcom borysławskim, którzy prześladują robotników za strejk.

Wśród robotników borysławskich panuje jak najlepsze usposobienie. Te 4 tygodnie walki podniosły robotnika na taką wyżynę etyczną, tyle go nauczyły, że wszystkie zakusy ciemnych i wrogich mu sił, hartują go tylko jeszcze bardziej. „Leczenie“ p. Wolskiego po cięgach, jakie w prasie robotniczej spotkały go za stanowisko wobec strejku, odbywa się w dalszym ciągu. Obecnie w Schodnicy uwija się jakiś portyer za zbieraniem podpisów na „proteście“, który wrzekomo „w imieniu robotników“ ma być ogłoszony w obronie p. Wolskiego.

Komedya ta wywoła oczywiście takie samo humorystyczne wrażenie, jak urządzona niedawno temu przez kolegów p. Wolskiego i kierowników kopalń.

Strejk robotników stolarskich w Tarnopolu. Z Tarnopola donoszą nam: Z powodu nieuwzględnienia żądań przedłożonych majstrom dnia 5 b. m., strejkują tu od tygodnia wszyscy robotnicy stolarscy budowlani. Majstrowie grożą sprowadzeniem robotników. Niechaj żaden robotnik stolarski w Tarnopolu przez czas strejku, roboty nie przyjmuje.

KRONIKA.

Posucha a drożyzna. Długotrwała posucha dziś już wywołała znaczne podrożenie środków spożywczych i oczekiwać każe większej jeszcze zwyżki cen. Na razie nie tyle elementarna klęska, ile zachłanna chciwość handlarzy jest przyczyną obecnej drożyzny niezbędnych dla życia produktów. Wszak właściciele cukrowni, podwyższając o 3 K cenę 100 klg. cukru, nie mogą usprawiedliwiać tego nowego ataku na kieszenie konsumentów podrożeniem buraków, gdyż cukier obecnie sprzedawany, wytwarzany był z zeszłorocznych buraków. Za przykładem fabrykantów idą pośrednicy, którzy wszędzie już podnieśli cenę kilograma cukru w drobnej sprzedaży, np. w Wiedniu o 6 do 8 h, chociaż sami płacą tylko o 3 h więcej. Podobnie wzrosła cena zboża; zeszłoroczne zapasy handlarze już od lipca sprzedawali o 20 do 24% drożej, niż w roku ubiegłym w tym czasie. Za nimi poszli oczywiście młynarze, kupcy, sklepikarze i cała falanga pośredników między wytwórcą a konsumentem. Jak zaraza w czasie każdej drożyzny rośnie liczba pasorzytów, żerujących najobficiej na ciele najuboższych właśnie konsumentów. Im ciężej biednej ludności przychodzi kupować żywność, tem większe zyski jej wyzyskiwaczów. Kto uwierzy, że dziś chłop dostaje 20% więcej za zboże, niż poprzednio! Tylko ci, co nie sieją, ani orzą, ciągną zyski z posuchy.

Brak paszy zmusza chłopa do sprzedaży bydła niżej połowy zeszłorocznej ceny, coraz więcej zjawia się na targu bydła, coraz taniej nabywają je rzeźnicy. Czy potaniało choć o pół halerza mięso? Na bezczelność zakrawa zapowiedź rzeźników, iż wkrótce podwyższą jeszcze cenę mięsa. Lecz jeśli nie zrobią tego teraz, to później, kiedy zmniejszy się podaż bydła, wówczas powołując się na zwyżkę cen (stosunkowo do obecnej), gotowi podrożyć i mięso, a wtedy zniknie ono już zupełnie ze stołu uboższego konsumenta.

Drożyzna daje się dotkliwie uczuwać już i w naszem mieście. Tak np. miarka kartofli, za którą w zeszłym roku płacono 16 centów, obecnie kosztuje 40 ct. Ogórki, marchew, buraki podrożały również szalenie. Mała główka kapusty kosztuje obecnie 5 ct., dawniej 2 ct. Tą są ceny targowe; w handlu detailicznym są one daleko wyższe.

Co dopiero będzie w zimie? Tego rodzaju pytanie zadają sobie tysiące robotników i ich żony. Straszna i okropna będzie nędza. Głód i zimno zniszczą tysiące egzystencyj, spekulanci i lichwiarze pomnożą atoli swe bogactwa. Tak chce kapitalistyczna gospodarka.

Z powodu procesu w Pile i kompromitacyi szlachty poznańskiej, zamieszcza jeden z tygodników warszawskich następujące, doskonałe uwagi:

„Przestępstwo jednostki jest wtedy tylko hańbą i wyrzutem dla społeczeństwa, gdy jednostka ta może być uznana za jego typowy wytwór. Społeczeństwo nasze z pochylonem czołem odczytywać powinno statystykę nożownictwa, prostytucyi, drobnych i niegłośnych, a pomimo to miażdżących istnienie ludzkie, przestępstw szarej masy. Wobec procesów Bnińskich, Ponińskich, Kwileckich, społeczeństwo rumienić się nie potrzebuje. Co ci panowie mają wspólnego z nami? Przechodzą pomiędzy nami z miną ironicznych, wzgardliwie pobłażliwych półbogów, z ironicznie pobłażliwą obojętnością traktują naszą pracę, naukę, sztukę, nasze ideały i tragedye. Nie jesteśmy dla nich niczem i nie wiemy o nich nic, póki nie ujrzymy ich na ławie oskarżonych. My mielibyśmy za to odpowiadać? Nasz honor miałby być na szwank narażony przez ich brudy? To żarty! Nie wiemy nic o tych ludziach. Gdy pomiędzy niemi spostrzegamy czasem przebłysk uczuć, które uważamy za ludzkie, dziwimy się. Ich życie jest całkowicie od nas niezależne.

Nazbyt często jeszcze odgrywają ci półbogowie względem nas rolę przechodnia, niweczącego dla kaprysu kosztem krwawych wysiłków wzniesione mrowiska. Stworzyli sobie oni na zewnątrz naszego życia, własne życie, własne stosunki, własną atmosferę. Nie wychowywaliśmy tych ludzi, nie pracowaliśmy ani z nimi, ani nad nimi; myślimy innemi niż oni myślami, czujemy innemi uczuciami — nie poczuwamy się wobec nich ani za nich do żadnej odpowiedzialności. Gdy jakieś europejskie, czy amerykańskie więzienie karne zamknie któregoś z tych ludzi w swem wnętrzu, możemy być tylko wdzięczni społeczeństwu, które wzięło na siebie koszta utrzymania takiego „dziedzica chwały“, na jedynem stanowisku, jakie nasi panowie umieją sobie wywalczać pracą własną, w drodze zasług osobistych.

Przedstawiciele polskiego społeczeństwa!.. Nędzne kłamstwo! Przedstawiciele ci — to my! ludzie, codzienną pracą sprawiający, że w społeczeństwie tem nie ginie myśl, życie.

A ci panowie z koronami i herbami na biletach wizytowych reprezentują Polskę... co najwyżej, wobec garsonów hotelowych.

Co prawda, opinia kelnerów, maklerów, sutenerów i reporterów wszecheuropejskich jest dla naszej prasy dotychczas ultima ratio“.

Straszne morderstwo. Do pism lwowskich donoszą o strasznem morderstwie w powiecie żywieckim w gminie Lipowej, dokonanem przed 3 tygodniami, a odkrytem dopiero 9 b. m.

Żandarmowi Wiczkowskiemu z posterunku w Zabłociu, patrolującemu po Lipowej, doniósł chłop, że kosiarz idąc za wodą, znalazł na polach w tak zwanej „Wilczej jamie“ miejsce, z którego wystaje ludzka pięść. Żandarm kazał się tam zaprowadzić i przekonał się, że z ziemi wystaje rzeczywiście ludzka ręka. Zaczął odwalać kamienie i pomału doszedł do trupa kobiety, zakopanej w ziemię i przyłożonej kamieniami. Jak się okazało, kobietą tą była 22-letnia Katarzyna Jagosz, która utrzymywała stosunek miłosny z niejakim Janem Koniorem, człowiekiem żonatym, młodym jeszcze i która lada dzień spodziewała się zostać matką. Skutkiem prawdopodobnie przygniecenia, dziecko gdy ją znaleziono, główką wychodziło z łona matki. Na ciele prócz tego znaleziono znaki przestrzelenia. Podejrzenie padło natychmiast na Jana Koniora, którego zaraz przyaresztowano; zaczęto następnie badać jego brata Michała i żonę Joannę, a że gmatwali się w zeznaniach i ich przyaresztowano i osadzono w sądzie żywieckim całą trójkę. Sekcya wykazała, że Katarzyna została zastrzeloną z flobertu, a potem zakopaną i przyrzuconą kamieniami. Są także znaki, jakby bicia kamieniem po głowie. Trójka zapiera się zbrodni, jednak śledztwo nagromadza wiele poszlak. Cała okolica jest poruszona tą zbrodnią.

Złodziejskie gniazda. Ze Śniatyna donoszą, że w tamtejszej Kasie chorych odkryto wielkie sprzeniewierzenie funduszów, popełnione przez kierownika Kasy, Gustawa Rakussa. Dochodzenie sądowe w toku.

Nowa Zubatowszczyzna. Od pewnego robotnika petersburskiego otrzymała „La Tribune russe“ następującą wiadomość.

„Powstała tu nowa organizacya pod nazwą „Stowarzyszenia robotników fabrycznych“. Założycielem jest jakiś młody pop. Celem instytucyi jest „połączenie wszystkich robotników rosyjskich i badanie ich potrzeb“. Do stowarzyszenia należy też kasa wzajemnej pomocy. Buduje też ono dom ludowy z biblioteką, salą obrad, bufetem i t. d. Odbyło się już kilka zebrań, z których jedno pod przewodnictwem oberpolicmajstra. Przemawiało kilku robotników. Pomimo starannego wyboru mówców, nie mogli się oni powstrzymać od wygłoszenia kilku uwag przeciw absolutyzmowi. Co w tem wszystkiem było najzabawniejsze, to odczytanie przez policmajstra, popa i żandarma depesz powitalnych od cara, w których ten dziękuje robotnikom za „ideę“.

Można wnosić z tego, że rząd rosyjski nie pożegnał się z myślą Zubatowa: zorganizowania robotników w lojalne stowarzyszenia, skierowane przeciw socyalistom.

Resultaty prób tych są dla nas zgóry wiadome. W każdym razie ubawimy się kłopotem, który carat sam sobie dobrowolnie zgotuje.

Amerykańska produkcya. Podczas kiedy w Europie każda gałąź przemysłu i wytwórczości stoi jeszcze na niskiej stopie rozwoju, stosunki amerykańskie w całokształcie życia przemysłowego wykazują rozrost niesłychanie wielki. Zjawiska, jakie możemy obserwować w Ameryce, wprawiają w zdumienie każdego Europejczyka. Objeżdżający obecnie fabryki amerykańskie radca cesarski Adolf Schwarz, podaje sprawozdanie z rozwoju przemysłu i wytwórczości w Ameryce w cyfrach, które dla nas, nie znających jeszcze niesłychanej potęgi kapitału, są jakby z bajki czerpane.

Zdając sprawozdanie z pobytu w największym browarze świata w Saint Louis, podaje:

Browar ten założył Adolf Busch, Amerykanin, pochodzenia niemieckiego, w roku 1865. W roku założenia browaru sprodukował Busch 10 tysięcy hektolitrów piwa. W 1903 r. zwarzono w tym browarze 1,500.000 hektolitrów piwa.

Busch ma własne fabryki słodu, 350 wozów z zaprzęgami, 75 automobilów i 1600 wozów kolejowych, obsługiwanych przez pięć lokomotyw, do innych celów nie używanych. Busch ma własną fabrykę wagonów i wozów, w której w ostatnim roku zbudowano 500 wagonów. Posiada największą fabrykę flaszek w całej Północnej Ameryce. Browar rozsyła dziennie 800.000 flaszek piwa, przyczem pracuje 300 agentur i 2000 składów.

Każdy z 5000 zajętych w browarze robotników może co dwie godziny wypić dwie szklanki piwa, wielu też tyle pije, gdyż w Saint Louis panuje tropikalne gorąco. W ten sposób wypijają robotnicy dziennie 200—250 hektolitrów piwa, mniej więcej tyle, ile przeciętny browar potrafi sprodukować.

Przed kilku laty sprawił Busch maszyny do napełniania flaszek za 500.000 koron, w bardzo krótkim czasie wszystkie powyrzucał i zastąpił je nowszemi.

O największej w świecie fabryce lokomotyw, Baldwin Locomotive Works w Filadelfii, dowiadujemy się, że zbudowano ją w r. 1831, jako fabrykę maszyn i że jej założyciel skonstruował pierwszą w Ameryce lokomotywę w r. 1832.

W 1903 roku zbudowało 13.000 robotników 2022 lokomotyw. Jaką wartość ta cyfra przedstawia, można poznać z tego, że Florydsdorfska fabryka wagonów zbudowała w ostatnim roku zaledwie 100 wagonów, fabryka wagonów w Wiener Neustadt 108 lokomotyw.

Ciekawem zjawiskiem jest fabryka medykamentów Parke, Davis i Sp. w Detroit. 2500 robotników sporządza przy pomocy najlepszych maszyn wszelkiego rodzaju środki lecznicze. Jedna maszyna daje 200.000 pigułek dziennie. Należą tu instytut bakteryologiczny i chemiczne laboratoryum, a w nich pracuje 24 lekarzy, z których każdy ma kilku asystentów.

Wszystkie te instytucye rosną z roku na rok coraz szybciej i przynoszą właścicielom coraz nowe miliony, aż przyjdzie chwila, w której społeczeństwo wszystko to, co stworzyło przy pomocy natury, przyjmie na swoją własność.

Operetka lwowska opuściła wczoraj po dwumiesięcznym pobycie nasze miasto, udając się z powrotem do Lwowa.

Straszny wypadek. Onegdaj o godzinie 11 w nocy mieszkańcy domu pod l. 23 na Stradomiu zaalarmowani zostali strasznym krzykiem na podwórzu. Wybiegłszy z mieszkań spostrzegli biegającą po podworcu kobietę, która płonęła cała jak pochodnia. Po ugaszeniu na niej ognia, wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło poparzoną do szpitala.

Kobieta ta nazywa się Katarzyna Paluchowa; przed wypadkiem znajdowała się właśnie wraz ze swym bratem Ślusarczykiem na wizycie u stróża domu l. 23, Koczurka, i z jego mieszkania wybiegła płonąca. Podobno w czasie poczęstunku przyszło po pijanemu do kłótni, przyczem Paluchowa miała się oblać naftą i podpalić się. Brat Paluchowej, który wraz z całem towarzystwem również był pijany, wyraził przypuszczenie, iż Paluchową oblał naftą i podpalił sam Koczurek. Koczurka aresztowano.

Rewizye na Granicy. Do „Nowej Reformy“ donoszą, że ostatniemi dniami zarządzają władze rosyjskie na stacyi Granica coraz częściej osobiste rewizye, zwłaszcza młodych ludzi. Rewizye są bardzo ścisłe i dla podróżujących przykre.

Pożar lasów. Wielkie lasy koło Mielca stoją w ogniu. Dotąd spłonęło około 200 morgów. Skutkiem wiatru szerzy się pożar w straszny sposób. Nad zlokalizowaniem pożaru pracuje wojsko.

Przeciw pisarzom pokątnym. Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie wydało do podległych mu sądów obszerny okólnik w sprawie zwalczania pokątnego pisarstwa. Okólnik wylicza liczne środki, jakie sądy w tym kierunku winny zastosować.

Wielki pożar. Z Budapesztu donoszą: W miejscowości Kisucza-Ujhely spłonęło 300 domów z zabudowaniami. 6 osób straciło w płomieniach życie.

Gwardzista. Manewrujący w pieluchach mocarz, Aleksiej, jako następca tronu carskiego, został mianowany szefem gwardyi finlandzkiej. Czy prędko uda się na daleki Wschód, ukaz nie wspomina. Jeżeli nie, to pewno dlatego, że nie umie jeszcze cofać się w porządku.

Wojna rosyjsko-japońska.

Rozbicie floty port-arturskiej.

Londyn, 16 sierpnia. „Daily Telegraph“ donosi z Czingtau z dnia 14 b. m. Admirał Matuszewicz, ciężko ranny w głowę i nogi, poddał się operacyi w szpitalu w Czingtau, która się zupełnie dobrze powiodła, tak, że obecnie Matuszewiczowi nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. „Cezarewicz“ wskutek odniesionych uszkodzeń **jest zupełnie nie do użycia i bezwartościowym.**

Tokio, 16 sierpnia. (Urzędownie). Według ostatniego sprawozdania admirała Togo przy ataku nocnym torpedowców w nocy z dnia 10 b. m. **zatonąć miał** rosyjski okręt typu „Pallada“.

Tokio, 16 sierpnia. (Biuro Reutera). Dnia 11 b. m. zauważył japoński parowiec „Genkaimaru“ w pobliżu wybrzeży koreańskich płynącego na zachód rosyjskiego kontrtorpedowca, który widocznie dnia 10 oddzielony od floty rosyjskiej, usiłował ponownie dotrzeć do Portu Artura.

Czifu, 16 sierpnia. (Biuro Reutera). Rosyjskie okręty wojenne, które po walce dnia 10 b. m. uciekły z powrotem do Portu Artura, **dziś znowu wyjechały z portu. Japończycy ich ścigają.**

Paryż, 17 sierpnia. Do tutejszych dzienników telegrafują, że okręt typu „Pallada“, który onegdaj wypłynął z Portu Artura, zaraz przy wypłynięciu został tak ciężko uszkodzony, **że po kilku minutach zatonął.**

Petersburg, 17 sierpnia. (Urzędownie). Generalny sztab ogłasza następującą depeszę, którą otrzymał tutejszy angielski ambasador od komendanta angielskiej eskadry na wodach chińskich, datowaną z Wei-hai-wei z dnia 12 b. m.:

„Komendant rosyjskiego kontrtorpedowca „Burny“, laitnant Tyrtow przybył tu dziś o godz. 3 po południu z załogą tego okrętu piechotą z Szantung i doniósł, że „Burny“ o godzinie 2 m. 8 rano wskutek mgły utknął na skale. Cała załoga wyratowana. Komendant polecił okręt wysadzić w powietrze. Załoga znajduje się pod opieką angielskiego konsula w Wei-hai-wei. Rosyanie prosili o przesłanie tej depeszy rosyjskiemu rządowi. Będą oni parowcem „Humba“ przewiezieni do Hong kong“.

Czifu, 17 sierpnia. (Biuro Reutera). Według depeszy z Czingtau, oficerowie „Cesarewicza“ utrzymują, że w bitwie dnia 10 b. m. jeden z japońskich okrętów wojennych zatonął(?!)

Zapowiedź bitwy morskiej.

Czifu, 17 sierpnia. (Biuro Reutera). Japońskie okręty wojenne zeszłej nocy przebywały w pewnem oddaleniu od Portu Artura, oczekując ataku rosyjskich torpedowców. Sądzą tu, że najbliższa bitwa morska obejmie obręb morza aż do Czifu.

Zajęcie Reszitelnego przez Japończyków.

Petersburg, 16 sierpnia. (Urzędownie.) Admirał Aleksiejew doniósł carowi dnia 13 bm. w uzupełnieniu poprzedniej depeszy z d. 12: Według sprawozdania konsula z Czifu: Podczas gdy konsul powadził rokowania z Taotajem w sprawie pobytu przez pewien czas okrętu wojennego „Reszitelny“ w Czifu, celem naprawy jego maszyn, konferował komendant „Reszitelnego“ na podstawie instrukcyj kontradmirała Grigorowicza i ze względu na zły stan maszyn w sprawie rozbrojenia kontrtorpedowca i oddał mu działa i karabiny, oraz polecił ściągnięcie flagi okrętowej. Po ataku japońskim przewieziono porucznika Roszczakowskiego i Petrowa, oraz inżyniera okrętowego Kisliakowa, oraz 21 marynarzy w szalupie chińskiego krążownika, a porucznika Kanieskiego z 22 marynarzami, szalupami okrętów handlowych. Z 47 ludzi załogi brak 4. Ciężko, ale nie śmiertelnie rannego komendanta i chorążego Petrowa przewieziono do francuskiego szpitala misyjnego. Tamże jeszcze przedtem odstawiono jednego lekko rannego marynarza.

Rozbrojenie okrętów rosyjskich.

Berlin, 17 sierpnia. Gubernator terytoryum Kiaoczau, kapitan Truppel, donosi z Czingtau, że dnia 15 b. m. nad ranem **nastąpiło rozbrojenie wszystkich w tym porcie znajdujących się rosyjskich okrętów wojennych,** a mianowicie „Cesarewicza“ i kontrtorpedowców „Bezumny“, „Bezpost awny“ i „Bezstraszny“.

Klęska floty władywostockiej.

Tokio, 16 sierpnia. Admirał Kamimura podaje następujące szczegóły o walce między flotą japońską a rosyjską eskadrą władywostocką: Dnia 14 b. m. nad ranem przybyła nasza eskadra w pobliże Ulsan na południowo-wschodniem wybrzeżu Korei, gdzie zauważyła trzy okręty z eskadry władywostockiej, płynące w kierunku południowym. Skoro te okręty nas spostrzegły, usiłowały umknąć w kierunku północnym, czemu jednakże przeszkodziliśmy. O godz. 5 minut 23 rano rozpoczęła się walka. Okręty nieprzyjacielskie widocznie wiele ucierpiały od naszego silnego ognia, szczególnie zaś „Ruryk“. Wkońcu nieprzyjaciel uszedł z największą szybkością w kierunku północnym, pozostawiając „Ruryka“, **który następnie zatonął.** Nasze okręty natychmiast pospieszyły na pomoc Rosyanom, którym groziło zatonięcie i wyratowały **około 600 ludzi.**

Nagasaki, 16 sierpnia. (Biuro Reutera). Wczoraj przed południem przybyło do Sazeho **600 Rosyan,** zabranych przez Japończyków z „Ruryka“. Dalej przybył tam japoński okręt szpitalny z 77 rannymi Japończykami, między którymi znajduje się ks. Kapsho.

Tokio, 17 sierpnia. Japoński oficer, który brał udział w bitwie morskiej pod Czuszima, opowiada, że floty zderzyły się tak gwałtownie, iż krążownik rosyjski **„Ruryk“ w przeciągu trzech minut już zatonął.** Japończycy wyratowali około 400 ludzi.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 16 sierpnia. „Daily Mail“ donosi z Czifu z dnia 13 bm.: Z Portu Artura umknęła dżunka i doniosła, że Japończycy **zajęli fort Hamlung-szum,** oddalony **tylko o półtora kilometra** od Portu Artura. Dalej donoszą, że **cztery mocno uszkodzone okręty** rosyjskie wojenne z kilku mniejszymi okrętami powróciły do Portu Artura.

Petersburg, 16 sierpnia. Według urzędowych wiadomości, garnizon Portu Artura w czasie od dnia 8 do 10 b. m. poniósł następujące straty: Zginęło 7 oficerów i 248 żołnierzy, zaś poranionych zostało 35 oficerów i 1553 żołnierzy. Brakuje 1 oficer i 83 żołnierzy.

Port Artura zdobyty?

Wiedeń, 17 sierpnia. Późno w nocy otrzymał „N. Wr. Tagblatt“, jakoby z dobrego źródła pochodzącą z Berlina wiadomość, iż Port Artuia już został zdobyty. Potwierdzenia tej wiadomości z innej strony dotąd niema.

Z rosyjskiej humorystyki wojennej.

Petersburg, 16 sierpnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu z 15 bm.: „Według nadeszłych tu wiadomości wykonali Japończycy dnia 14 atak na Port Artura. Atak jednak na całej linii ze stratami odparto. Obroną osobiście kierował generał Stössel. Duch i usposobienie wojska wyborne (!!). Twierdza dostatecznie zaopatrzona w żywność(?!). Nieustraszona odwaga komendanta napełnia żołnierzy nadzieją zwycięstwa(!).

Z pola walki w Mandżuryi.

Petersburg, 17 sierpnia. (Urzędowne doniesienie sztabu generalnego). Według ostatnich wiadomości na polu walki nie wydarzyło się nic nowego. W południowej części Mandżuryj wielu mieszkańców opuszcza wsie „z powodu gwałtów, popełnionych przez Japończyków“(?!)

Armia japońska.

Paryż, 17 sierpnia. „Matin“ oblicza, że ogół sił zbrojnych japońskich na placu boju wynosi obecnie **320.000** ludzi.

Londyn, 16 sierpnia. „Daily Mail“ donosi z Adenu pod datą wczorajszą, że jeden rosyjski parowiec o trzech kominach, prawdopodobnie „Petersburg“, chciał w Hobeicho nabrać żywności, atoli władze tureckie na to nie pozwoliły.

Londyn, 17 sierpnia. Na pisemne zapytanie odpowiedział premier Balfour, że rząd ma poprzypuszczać, że więcej nie opuści morza Czarnego żaden okręt, któregoby później użyto jako krążownika, oraz że żaden okręt neutralny nie zostanie zniszczony.

Reformy w Chinach?

Berlin, 17 sierpnia. Do tutejszych dzienników donoszą, że przygotowuje się reforma ustaw chińskich w duchu konstytucyjnym. Na razie ma być stworzony rodzaj rady koronnej. Do tej rady mają należeć wicekrólowie, namiestnicy i gubernatorowie. Ma ona mieć prawo do pewnego stopnia ścieśnić władzę cesarską.

Właśnie w związku z tym projektem, który popierają chińscy wicekrólowie, donoszą, że cesarzowa-wdowa prawdopodobnie zrezygnuje na korzyść cesarza.

TELEGRAMY.

Echa strejku kolejarzy na Węgrzech.

Szegedyn, 17 sierpnia. Sąd tutejszy wydał wczoraj w procesie przeciw kilkudziesięciu urzędnikom kolejowym, oskarżonym o udział w strejku, wyrok uwalniający, motywując go tem, że urzędnicy kolejowi nie są urzędnikami publicznymi.

Wycieczki panujących.

Maryenbad, 17 sierpnia. Wczoraj nastąpił tu zjazd cesarza austryackiego z królem angielskim Edwardem.

Pożar lasów.

Paryż, 16 sierpnia. Od dwóch dni szaleje w lasach w Fontainebleau ogromny pożar, który zniszczył 10 klm². Wyruszyły celem stłumienia ognia dwa pułki piechoty.

Następca tronu w Rosyi.

Petersburg, 16 sierpnia. Osobny manifest carski ureguluje sprawę następstwa tronu na wypadek śmierci cara przed dojściem do pełnoletności następcy tronu w ten sposób, że Wielki Ks. Michał Aleksandrowicz będzie prowadził rządy państwa — podczas gdy opiekę nad małoletnim następcą tronu objęłaby carowa Aleksandra Teodorowa.

Carskie „reformy“.

Wiedeń, 17 sierpnia. Z Petersburga telegrafują do tutejszych dzienników, że ukaz carski zapowiada „zniesienie kar cielesnych i polepszenie losu włościan“(?!). Spodziewają się też licznych ułaskawień. (Oczywiście zwykłych zbrodniarzy. *Red.*).

Carska łaska.

Petersburg, 16 sierpnia. Kapitan gwardyi Zwezinski, który podczas zamachu na Plewego odniósł ciężkie rany, został zamianowany przybocznym adjutantem cara.

Rząd angielski przeciw królobójcom serbskim.

Wiedeń, 17 sierpnia. Z Zemunia donoszą, że prośbie rządu serbskiego o reaktywowanie odwołanego poselstwa angielskiego w Belgradzie, rząd angielski stanowczo odmówił i oświadczył, że niema mowy o akredytowaniu posła w Belgradzie, dopóki nie nastąpi wydalenie z urzędowych stanowisk wszystkich cywilnych i wojskowych osób, które brały udział w spisku na życie króla Aleksandra.

Powstanie Hererów.

Berlin, 16 sierpnia. Generał-lejtnant Trotha donosi z Hamakari, że zajął tę miejscowość i zadał Hererom w kilku potyczkach klęski. Po stronie niemieckiśj zginęło kilku oficerów i przeszło 50 żołnierzy, zaś rannych jest także kilku oficerów i znaczna liczba żołnierzy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Budapeszt. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, Pawa utcza 6, istnieje nadal i udziela przybyłym do Budapesztu towarzyszom informacyj, jako też analfabetom nauki czytania i pisania.

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Kraków. — Baczność krawcy! Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie“, Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.

SKŁADKI.

Na strejk górników naftowych nadesłano w dalszym ciągu do komitetu strejkowego w Borysławiu: Przez Hofmana ze Schodnicy 215 K 10 h. *Piotr Prorok,* skarbnik.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

L. 65920/04
I.

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich w czasie **od 1-go października 1904 do 30-go września 1905** odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu pod l. 9 przy placu W. W. Świętych, II. piętro publiczna licytacya za pomocą opieczętowanych ofert pisemnych **we wtorek dnia 30** go **sierpnia 1904 o godzinie 12**-tej **w południe.**

Oferty składać można w dniu licytacyi do godziny 12-tej w południe na ręce Naczelnika Wydziału I. Magistratu.

Wadyum wynosi:

a) na dostawę owsa 1600 koron,
b) na dostawę siana i słomy 1000 kor.

które złożyć należy przed licytacyą w Kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Kraków, dnia 8 sierpnia 1904.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
w z. **Chyliński.**

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.